

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

27 XI 1988

Nr 42 (1390) Rok XXX

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM

## TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Drodzy Rodacy!

Otwierając tradycyjną zbiórkę na Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego, chciałem Wam podziękować za szczególny wysiłek w ostatnich dwu latach na rzecz Polskiej Misji Katolickiej.

Wolałbym nazwać ten Tydzień Miłosierdzia gestem solidarności chrześcijańskiej, uznaniem, że potrzebna nam jest instytucja, którą jest Polska Misja Katolicka.

*Dokończenie na str. 2*



X X X

Poprzez *pouczenie* Chrystusa poznajemy jednakże Boga przede wszystkim w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłości: *fil-antropia*. I tutaj właśnie *niewidzialne Jego przymioty* stają się w sposób szczególnie *widziane*, nieporównanie bardziej niż poprzez wszystkie inne *Jego dzieła*. Stają się *widzialne* w *Chrystusie* i przez *Chrystusa*, przez Jego czyny i słowa, w ostateczności przez Jego krzyżową śmierć i zmartwychwstanie.

W ten też sposób staje się w *Chrystusie* i przez *Chrystusa* szczególnie *widzialny Bóg* w swoim miłosierdziu, uwydatnia się ten przymiot Bóstwa, który już Stary Testament (przy pomocy różnych pojęć i słów) określał jako *miłosierdzie*. *Chrystus* nadaje całej starotestamentowej tradycji miłosierdzia Bożego ostateczne znaczenie. Nie tylko mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko *sam je wciela i uosabia*. *Poniekąd On sam jest miłosierdziem*. Kto je widzi w Nim, kto je w Nim znajduje, dla tego w sposób szczególnie *widzialnym* staje się Bóg jako *Ojciec bogaty w miłosierdzie*.

Objawiona w *Chrystusie* prawda o Bogu, który jest *Ojcem miłosierdzia*, pozwala nam *widzieć* Go szczególnie bliskim człowiekowi wówczas, gdy jest on nawiedzany cierpieniem, gdy jest zagrożony w samym rdzeniu swej egzystencji i ludzkiej godności. I dlatego też wielu ludzi i wiele środowisk, kierując się żywym zmysłem wiary, zwraca się niejako spontanicznie do miłosierdzia Bożego w dzisiejszej sytuacji Kościoła i świata. Przynagla ich do tego zapewne sam *Chrystus*, działający przez swego Ducha w ukryciu ludzkich serc. Objawiona bowiem przez Niego tajemnica Boga, który jest *Ojcem miłosierdzia*, staje się w kontekście zagrożeń człowieka w naszej epoce, jakby szczególnie wezwaniem skierowanym do Kościoła.

Z encykliki Jana Pawła II  
"O Bożym Miłosierdziu", nr 2

■ Przewodniczący Solidarności Lech Wałęsa wystosował w niedzielę 6 listopada ultimatum wobec rządu PRL. Oświadczył on, że jeżeli do wtorku 8 listopada rząd nie cofnie swojej decyzji o zamknięciu Stoczni Gdańskiej im. Lenina, zaapeluje wówczas to, by zakłady pracy w całej Polsce ogłosiły gotowość strajkową. W czasie tego samego spotkania w Kościele św. Brygidy Lech Wałęsa zaznaczył, że w przypadku gdyby rząd nie zareagował do wtorku 8 listopada, związek będzie czekał jeszcze osiem dni na cofnięcie się rządu i zmianę decyzji w sprawie Stoczni. Po 8 dniach oświadczył Lech Wałęsa wezwę najodważniejszych robotników w całej Polsce do przerwania pracy i rozpoczęcia strajku generalnego w całej Polsce. Wałęsa zwrócił się bezpośrednio do premiera Rakowskiego mówiąc: *Proszę się zastanowić nad tym co Pan robi. Nawet jeżeli nas ztamiencie teraz waszymi pałkami i waszymi czotkami, my powrócimy jutro, powrócimy w ciągu 6-ciu miesięcy, za rok i zwyciężymy. Nawet jeżeli nie ja to moi synowie.* Zostałem oszukany - kontynuował Wałęsa - przez władze, co do rozmów okrągłego stołu. Przewodniczący Solidarności wezwał władze by uznały swój błąd. *Nie jest wcale trudno rozpaść ogień w Gdańsku i w całej Polsce. Ale Polska jest naszym wspólnym domem. Polska nie potrzebuje strajku. Staram się ostatkiem sił, by kraj nasz nie wszedł na drogę anarchii, ale popycha się mnie do tego ze wszystkich stron.*

■ Wystąpienie Wałęsy poprzedził komunikat KKW Solidarności, która uznała za rzecz konieczną organizowanie akcji protestacyjnych w całym kraju przeciwko polityce prowadzonej przez władze. Wałęsa, który nie w pełni podzielał opinię KKW, wyrażając swoje obawy co do wezwania kraju do strajku, stanął po stronie większości, szanując demokratyczne reguły gry.

■ W piątek 4 listopada Jan Paweł II wyraził swoje zaniepokojenie sytuacją, w jakiej znaleźli się robotnicy w Gdańsku. Potwierdził on swoją sympatię dla zdelegalizowanej Solidarności. Wiadomość o stanowisku papieża podało Osservatore Romano, informując, że słowa te wypowiedział papież wobec dwustu polskich pielgrzymów z Pelplina. Papież wyraził na zakończenie życzenie, by Jego słowa dotarły do wszystkich zainteresowanych stron i do wszystkich obywateli w Polsce.

■ Telewizja Litewska rozpoczęła emisję cotygodniowej audycji w języku polskim.

■ Polska prasa powiadomiła, że w wyrobisku kopalni Bełchatów przewiduje się składowanie trujących odpadów z RFN i Berlina Zach. Za import i składowanie 1 tony trujących śmieci mamy otrzymać około 20 dolarów.

## Dokończenie ze str. 1

Instytucja ta nie tylko przetrwała 150 lat, ale jak wskazuje historia, była w ciągu całego tego czasu duchowym przewodnikiem emigracji i jej zwornikiem. W całej pełni sprawdziły się słowa naszego wieszczki, współzałożyciela Misji, Adama Mickiewicza: *Słowo najrozumniejsze rychło przebrzmiewa, książka przeczytana zapomni się, ale instytucja żyjąca wywiera wpływ ciągły i skuteczny.*

Drodzy Rodacy, by instytucja ta mogła nadal spełniać swą rolę, konieczne są środki utrzymania. Bez Waszych ofiar składanych raz do roku, nasza Misja nie byłaby w stanie wykonać swego posłannictwa. Duża część naszej działalności duszpasterskiej, charytatywnej, organizacyjnej, społecznej czy patriotycznej zależy od Waszych ofiar. Jeżeli dzisiaj, mimo zmniejszającej się wspólnoty polonijnej (z wyjątkiem Paryża i kilku innych większych ośrodków), Misja Katolicka nie tylko istnieje, ale rozszerza zakres działania, to w dużej mierze zasługa naszych wspólnot, organizacji, począwszy od Matek Różańcowych, które w wielu parafiach z wielką ofiarnością, poświęceniem, ożywione duchem apostołskim, rozumiejąc, że Kościół winien posiadać środki działania apostołskiego, przeprowadzają u siebie akcję Tygodnia Miłosierdzia.

Pozwólcie, że wymienię tylko niektóre dzieła, składając Miłosiernemu Bogu dziękczynienie, za ich realizację przez dobrych ludzi:

- Dom Pielgrzyma *Bellevue* w Lourdes. Mam nadzieję, że niedawny apel skierowany do wszystkich naszych Rodaków w celu spłacenia całej należności, pozwoli na ostateczne załatwienie tej sprawy.

- Renowacja kościoła św. Genowefy w XVI dzielnicy Paryża, wraz z przylegającym do niego domem i kryptą. To drugi Ośrodek dla Polaków z Paryża i regionu paryskiego - filia parafii Matki Bożej Wniebowziętej, znanej wszystkim przy placu *Concorde*.

- Utworzenie nowych placówek - dla przykładu w Corbeil Essonne, Le Plaisir.

- Przyjazd do pracy w Polskiej Misji Katolickiej 18 nowych księży.

Rozumiem dobrze, iż każda wspólnota polonijna obciążona jest różnymi składkami, wierzę jednak także, że każdy z Was rozumie ważność i doniosłość tej właśnie zbiórki - naszego tradycyjnego Tygodnia Miłosierdzia.

Tu nie chodzi o to, by dawać wielkie sumy, ale o złożenie przez każdego choćby najdrobniejszej ofiary, ze szczodrości serca na jaką go stać, w poczuciu naszej chrześcijańskiej łączności i wspólnotowej solidarności.

Niech ta zbiórka będzie świadectwem naszej miłości bliźniego, która pragnie czynów a nie tylko słów. Miarą takiej miłości jest wszystko to, cośmy gotowi uczynić dla drugich. Niech ta zbiórka będzie okazją do wyrównania długu wdzięczności, jaki zaciągnęliśmy wobec Boga i ludzi.

A jeśli naprawdę nie stać kogoś na żadną ofiarę pieniężną, to miejmy świadomość, że i tak możemy się włączyć w ten błogosławiony tydzień. W poczuciu miłosierdzia chrześcijańskiego możemy wypraszać samo Miłosierdzie - Jezusa Chrystusa i Jego Łaski, dla Polskiej Emigracji we Francji i Rodaków mieszkających w tylu krajach świata. Mimo względnego dziś dobrobytu nie brak we Francji, wśród naszej Emigracji, ludzi biednych, nieszczęśliwych. Polecam tu szczególnie ludzi młodych z północnej Francji, czy nowo przybyłych naszych Rodaków, którzy borykają się z tyloma problemami związanymi z bezrobociem. Wypraszajmy u Pana potrzebne łaski dla wszystkich naszych Rodaków, by nie stracili wiary w człowieka, by spotkali na swej drodze kogoś, kto im poda pomocną dłoń.

Za każdą modlitwę, za każdą ofiarę składam Wam już teraz stokrotne *Bóg zapłać* i z całym zaufaniem oddaję w Wasze ręce tegoroczną zbiórkę na Tydzień Miłosierdzia.

Ks. prałat Stanisław JEŹ  
Rektor PMK we Francji

Paryż,  
w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1988

\*\*\*

P.S. Ofiary proszę składać na ręce polskich kapłanów lub przesłać czekiem bądź na konto C.C.P. 1 268-75 N PARIS na adres:

Mission Catholique Polonaise  
263bis, rue Saint-Honoré  
75001 PARIS

lub czekiem bankowym, zaznaczając, że jest to ofiara na Tydzień Miłosierdzia.



# LITURGIA SŁOWA

1 NIEDZIELA ADWENTU, ROK C

EWANGELIA

Łk 21, 25-28.34-36

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza

## PIERWSZE CZYTANIE

Jr 33, 14-16

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza

Pan mówi:

*Oto nadchodzą dni, kiedy wypełnię pomyślną zapowiedź, jaką obwieściłem domowi izraelskiemu i domowi judzkiemu.*

*W owych dniach i w owym czasie wzbudzę Dawidowi Potomka sprawiedliwego; będzie on wymierzał prawo i sprawiedliwość na ziemi.*

*W owych dniach Juda dostąpi zbawienia, a Jerozolima będzie mieszkała bezpiecznie. To zaś jest imię, którym ją będą nazywać: "Pan naszą sprawiedliwość".*

## DRUGIE CZYTANIE

1 Tes 3,12 - 4,2

Czytanie z Drugiego listu świętego Pawła Apostoła do Tesaloniczan

Bracia:

Pan niech pomnoży liczbę waszą i niech spotęguje waszą wzajemną miłość dla wszystkich, jaką i my mamy dla was; aby serca wasze utwierdzone zostały jako nienaganne w świętości wobec Boga, Ojca naszego, na przyjście Pana naszego Jezusa wraz ze wszystkimi Jego świętymi.

A na koniec, bracia, prosimy i zaklinamy was w Panu Jezusie: według tego, coście od nas przejęli w sprawie sposobu postępowania i podobania się Bogu i jak już postępujecie, stawajcie się coraz doskonalszymi! Wiecie przecież, jakie nakazy daliśmy wam przez Pana Jezusa.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

*Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Ludzie mdleć będą ze strachu, w oczekiwaniu wydarzeń zagrażających ziemi. Albowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłoku z wielką mocą i chwałą. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie.*

*Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie przypadł na was zniemacka, jak potrzask. Przyjdzie on bowiem na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi. Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić i stanąć przed Synem Człowieczym.*

## OTO NADCHODZĄ DNI...

Nie dziwi nas, że dziś w czytaniach Pisma św. tyle mówi się o nadejściu dni i czasów. Przecież to adwent - czas oczekiwania na to, co ma nadejść. Wiemy, że nadejście to trzeba odnieść nie tylko do historycznego przyjścia Chrystusa, które już się stało, lecz trzeba ciągle je stosować do przyszłości. Przyszłości świata całego i całej ludzkości. A także do mojej przyszłości.

Chrześcijaństwo, i w ogóle wszelka religia, jest postawą oczekiwania. W Biblii tyle jest oczekiwań. Działalność proroków i wszystkich bohaterów wiary, którzy występują w Piśmie świętym, dotyczy teraźniejszości skierowanej na czas przyszły, który częściowo spełni się na tej ziemi - stąd mowa o domu Izraela, domu Judy, szczepie Dawida, o Jerozolimie - ale całkowite spełnienie dokona się w wieczności.

Cała historia doczesna ukierunkowana jest na przyszłość. Wieczność będzie jej zakończeniem i niewyobrażalnym spełnieniem. Tak więc też i Chrystus nauczał. A kiedy spełnił swe dzieło, kiedy wstępował do nieba, nakreślił uczniom taką perspektywę przyszłościową, która sięgała aż do dnia ostatecznego, który ziemia i ludzkość będą oglądać - do czasu powtórnego przyjścia w chwale.

Jesteśmy ludźmi przyszłości. Ciągłe nienasyceni. Wyczekujący. Mający nadzieję. Ludzie jutra. Ponieważ owo jutro

zależy od dnia dzisiejszego, więc chcemy jak najbogaciej przeżyć ten dzień. Stąd też w tekstach świętych tyle wskazań i zachęt dotyczących dzisiejszego postępowania. Zachęty te również są bezgraniczne. Stawiają bowiem ideały bezkresne: dziś Paweł apostoł woła do nas, jak niegdyś do adresatów w Tesalonice: - stawajcie się coraz doskonalsi. - Chrystus Pan podał ideał jeszcze bardziej niedościgły, kiedy mówił: *Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest.*

By dojść do prawdziwie wielkiej przyszłości, trzeba prawdziwie głęboko przeżyć teraźniejszość. By dostrzec przyszłość, trzeba dobrze widzieć teraźniejszość. Potrzebna jest więc przenikliwość spojrzenia. Krótkowzroczność ducha powoduje albo niedopatrzenie spraw człowieka i świata dzisiejszego, albo zapatrzenie się w nie, tak że już niczego więcej się nie dostrzega. Uwięzić oczy w zjawiskach tego świata to nie przeżywać adwentu. Utkwić oczy w sprawach pozaziemskich i stracić kontakt z człowiekiem i jego sprawami to również oznacza nie przeżywać adwentu. Mieć jedynie teraźniejszość to poddać się zasklepieniu i sklerozie ducha.

ks. E. SZYMANEK, TChr.

□ *Wymiar religijny nauczania w szkole katolickiej - to dokument Kongregacji Wychowania Katolickiego, wydany ostatnio, a skierowany do biskupów świata i zakonów zajmujących się nauczaniem. Katolickich szkół jest 154 tys., uczęszcza do nich ponad 38 mln uczniów. W krajach niekatolickich szkoły te cieszą się uznaniem. Szkoła ma nie tylko nauczać, ale wychowywać w duchu katolickim.*

□ Tegoroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej zgromadziła wyjątkowo liczne rzesze wiernych, w Roku Maryjnym miała bowiem szczególnie uroczysty charakter. Stanowiła najważniejszą stację trwającego obecnie Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego, stąd miała wiele elementów eucharystycznych. Bp katowicki D. Zimoń witając głównego celebrycę, kard. Franciszka Macharskiego, powiedział:

*Przychodzimy do Matki Boskiej zatroskani o społeczny byt naszego narodu. Naród ma prawo stanowić o swoim losie. Podobnie każdy poszczególny człowiek ma prawo do życia w klimacie wolności. Tylko wtenczas może wydajnie współuczestniczyć w tworzeniu wspólnego dobra. Z racji swej misji ewangelicznej i pasterskiej Kościół nie może przestać być służką takich zadań, jak podmiotowość społeczeństwa związana z przestrzeganiem praw osoby ludzkiej... To jest nauka, którą głosił Kościół, którą głosi Jan Paweł II. Tak trzeba patrzeć na ostatnie wydarzenia w Gdańsku i Nowej Hucie. Bp katowicki dał wyraz swojemu zaniepokojeniu sytuacją śląskich robotników, którzy muszą pracować w godzinach nadliczbowych, aby zapewnić utrzymanie swym rodzinom. Ośmiogodzinny dzień pracy staje się fikcją. W górnictwie wraca praktyka pracy w niedzielę, na co Kościół zgodzić się nie może. Niedziela jest Boża i nasza. Głębokie troski przeżywa też śląska inteligencja, bowiem nie fachowość lecz względy polityczne decydują o awansie. Zastraszające rozmiary przybiera degradacja środowiska naturalnego na Śląsku. Znaczne są zaniedbania w dziedzinie służby zdrowia, oświaty i kultury. Aspekty społeczne znalazły się też w homilii bpa St. Szymborskiego z Kielc: *Człowiek ma prawo do dobrego bytu czyli do życia bardziej ludzkiego i bardziej Bożego. Dobry byt to nie tylko dobrobyt, ale życie, które ogarnia całego człowieka, solidarność międzyludzką i życie z Bogiem.**

# GLÓD I PRAGNIENIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Chrystusowe kazanie na Górze Błogosławieństw określiło ideał ewangeliczny dla każdego pokolenia. By jednak ten ideał, czyli świętość, odpowiadał potrzebom czasu, trzeba, by ukazywany był w różnych formach. Ideał Chrystusowy, identyczny w swej istocie, ukazywał różne oblicza, zależnie od wezwań epoki. W obecnym rozważaniu zobaczymy bliżej co znaczy dzisiaj ten ewangeliczny głód i pragnienie sprawiedliwości.

W Ewangelii mamy dwie wersje: św. Łukasz pisze z pewnym opuszczeniem: *Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni* (Łuk. 6,21). W tradycji jednak chrześcijańskiej, od początku Kościoła, wersja św. Mateusza była bardziej rozpowszechniona i komentowana: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni* (Mat. 5,6). Nie wyłączamy żadnej z tych wersji, one się wzajemnie uzupełniają i wzbogacają.

### 1. - Zapytajmy najpierw do kogo Chrystus zwracał się w tym Błogosławieństwie?

a/ Do ludzi spragnionych i głodnych fizycznie. Wśród swych słuchaczy widział Chrystus ludzi biednych, zniszczonych przez podatki nakładane przez Rzymian, pozbawionych wszelkiego dobrobytu. Rozumiejąc, Chrystus mówi im wprost: *błogosławieni jesteście wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni*. Nie myślał jednak o nasyceniu tych głodów w wieczności. Ewangelia ukazuje Chrystusa zawsze jako litującego się nad ludźmi, rozważającego dla nich chleb. Trzeba to podkreślić, gdyż byłoby straszną deformacją Ewangelii pozostawiać obojętnym wobec nieszczęścia brata, pod pretekstem, iż osiągnięcie nasycenia w niebie. Na Sądzie Ostatecznym usłyszymy słowa Chrystusa utożsamiające Go z głodnymi i spragnionymi. I w naszym zasięgu żyją ludzie, umierający dostojnie z głodu. Żyjemy w świecie, w którym dwóch ludzi na trzech głoduje... Trzeba byśmy sami uświadamiali sobie i czynili to wobec innych, że chleb jest do podziału dla wszystkich.

b/ Dla Chrystusa jednak to łaknienie i pragnienie fizyczne było znakiem innego głodu: sprawiedliwości w sensie biblijnym słowa, to znaczy świętości. Człowiek sprawiedliwy w Piśmie św. to człowiek uzgadniający swe życie z wolą Boga, w sumieniu wypełniający prawo

Boże. Stąd chleb czy woda, o której Chrystus mówił Samarytance, są wyrazami przyjaźni z Nim, miłości ku Niemu silniejszej niż wszystkie nasze pragnienia, oczekiwania i nadzieje.

### 2. - Czy głody te tyczą także nas?

Jak najbardziej. Może nigdy nie będziemy cierpieć głodu fizycznego, którego doznaje dwie trzecie ludzkości, ale bez przerwy w sercach i duszach, w naszym ciele, odczuwamy głód i pragnienie... szczęścia. Czy to szczęście widzimy w miłości, czy w jakimkolwiek odkryciu naukowym czy technicznym, w radości zmysłowej czy w działaniu, w tyłu jego formach ilu jest ludzi, to musimy uznać, że pragnienie szczęścia jest związane z naszym istnieniem. Nawet gdy rezygnujemy z pewnych radości, to czynimy to po to, by szukać innych. Stąd obojętnie gdzie człowiek widzi swe szczęście, zawsze żyje tym pragnieniem i głodem.

Co z tymi swymi pragnieniami i głodami czyni uczeń Chrystusa? Przede wszystkim stara się bardzo osobiście uświadomić sobie, że te nasze pragnienia i głody ludzkie, mogą i winny stać się ostatecznie naszym pragnieniem i głodem Boga.

Gdy Krzysztof Kolumb płynął ku nowemu światu miał przeczucie ziem, które miał odkryć. My także mamy przeczucie innego, pozaziemskiego świata. Pochodzi ono z naszego początku - Boga, źródła szczęścia, który nas stworzył. Ten początek dał nam rodzaj pamięci. Stąd ta nasza nienasycona na ziemi potrzeba szczęścia i pełni. Zawsze, gdy szukamy szczęścia, to ostatecznie szukamy Miłości nieskończonej i zjednoczenia całkowitego ze Źródłem wszelkiego szczęścia.

Ukazuje nam się tutaj cała tajemnica udanego życia: głód i pragnienie Boga nie dodają się tylko do naszych ludzkich pragnień. By zjednoczyć się z Chrystusem, nie trzeba rodzić w sobie dodatkowych, duchowych pragnień, czy wlotów *mistycznych*, które byłyby niezależne od naszych innych ludzkich potrzeb. Nie! Świętości pragnie się razem ze swymi ludzkimi przywiązaniami, pasjami, nadziejami, pragnieniami. Wnika się w Boże królestwo miłości razem z tymi samymi głodami i pragnieniami szczęścia, które ożywiają innych. Sekret polega tylko na tym, by te głody i pragnienia zwrócić ku Bogu, który je wzbudził. A wtedy cały człowiek, taki jaki jest, staje się człowiekiem Chrystusa. Takim ujęciem przyrzeczone jest nasycenie.

### 3. - Jak winniśmy z kolci rozumieć to nasycenie?

a/ Po pierwsze jest to nasycenie pragnienia sprawiedliwości społecznej. Wszyscy na ziemi chcą sprawiedliwości społecznej, sprawiedliwego podziału dochodów, polepszenia skandalicznych nieraz warunków życia, zniesienia nierówności. Jedni, chcąc to wprowadzić, domagają się rewolucji, przyjmują zasadę walki klas, podsycają nienawiść wobec bogatych. Natomiast uczeń Chrystusa czerpie siły i motywacje do walki o sprawiedliwość społeczną, ze swej miłości ku Chrystusowi. *Kto do mnie przychodzi nie będzie łaknąć.* Tak, gdyż prawdziwy uczeń Chrystusa staje się przyjacielem potrzebujących braci, przyjacielem uważnym, szczerym, o sercu pomysłowym i odważnym. A kiedy słyszy rozdzierający krzyk prześladowanych, to w miłości, a nie w nienawiści, czerpie od Chrystusa moce potrzebne w każdej reformie społecznej.



b/ Przede wszystkim jednak nasyceniem jest posiadanie Boga, tej Pełni szczęścia, za którą tęskni każdy człowiek. Tutaj jednak konieczne jest pewne sprostowanie pojęć. Często mówiąc o nasyceniu, myślimy o wynagrodzeniu, o czymś, co przychodzi do nas z zewnątrz. Nie można tego myślenia zastosować do dążenia ku życiu wiecznemu. Święty Tomasz z Akwinu mówił już bowiem: *Syn, który otrzymuje dziedzictwo, nie otrzymuje wynagrodzenia. Wynagrodzenie otrzymują tylko studzy i najemnicy.* Jeśli życie Boże w nas wzrasta, gdy miłość Chrystusa coraz bardziej ogarnia całego człowieka, to dochodzi ono do wiecznego rozwoju i pełni na mocy sił w nim tkwiących. Dzięki miłości Chrystusa, już teraz żyjemy życiem wiecznym, które dojdzie do pełnego szczęścia, gdy znajdziemy się

tworząc w twarz ze Źródłem szczęścia i miłości. Oczekując pełni Królestwa Bożego, nie oczekujemy zapłaty, nie kupujemy raj. Jesteśmy dziećmi Ojca, który w absolutnej wolności swej nieskończonej Miłości, powie nam pewnego dnia, dnia ku któremu zmierza historia całej ludzkości: *Dziecko Moje, wszystko co jest Moim, jest także twoim.* Oto *wynagrodzenie* człowieka mającego głód i pragnienie sprawiedliwości. Jest nim nasycenie wypływające z ostatecznego posiadania Boga.

c/ Czytając życiorysy Świętych (św. Franciszka z Asyżu, św. Teresy z Lisieux, św. Maksymiliana Kolbe, czy błog. Urszuli Ledóchowskiej), zauważyliśmy, że ich głody i pragnienia ludzkie, przez miłość Chrystusa, nie tylko przemieniły się w głód i pragnienie Boga i powszechnego braterstwa, ale dzięki tej miłości Chrystusa, odkryli niewyobrażalnie wielkie możliwości i pojemność na szczęście. Nie *pozostają*

tylko na ich głodach i pragnieniach, jak wielu ich braci, usiłujących zaspokoić je pokarmem ziemskim. Gdy zaczynają kosztować nasycenia Bożego, ich serce rośnie. Sam Bóg wyzwała w nich nowe pragnienia, które wprawiają świat w zdumienie. My wszyscy doznajemy nieubłaganego procesu starzenia się, wyciszenia uczuć i pasji. Natomiast w sercach świętych ludzi, przeciwnie, następuje wzrost ożywczego ducha, w miarę zbliżania się do końca życia, gdyż jak mówi św. Paweł *Moc Chrystusa może w nas uczynić nieskończenie więcej, niż możemy prosić czy rozumieć.* (Ef. 3,20).

Ks. Wacław SZUBERT

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ W dniach 27 VI-16 VII w Rzymie Letni Uniwersytet Kultury Polskiej prowadził wykłady z zakresu polskiej literatury i historii kraju z tysiącletnim dorobkiem narodowym. W wykładach uczestniczyły 24 osoby - młodzież i dorośli - z Europy, Kanady i USA. Słuchacze mieli możliwość zwiedzić Rzym, Asyż, Monte Cassino, Pompeje i Neapol. Byli też zaszczytzeni odwiedzinami ks. Prymasa J. Glempa i kard. H. Gulbinowicza. Największym przeżyciem była audyencja u Ojca św. Jana Pawła II. Dewizą Uniwersytetu są słowa: *Deo et Patriae* - służyć Bogu i Ojczyźnie. Jakże tu prawdziwie współbrzmia słowa jednego z naszych poetów: *Ciebie kocham, cudowna, rodzinna ziemia. Bądź błogostawiona, stworzona dla nas, abyś wspierała dusz naszych słabość i powiększała uczuć małość - Ty piękna, dobra i umiłowana!*

□ W dniach 15-28 VIII 88 w miejscowości Rising Sun, na pograniczu Maryland i Pensylwanii w USA, odbył się IV Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego. Przybyło ok. 1000 młodzieży harcerskiej z Wielkiej Brytanii, Francji, Szwecji, Austrii, Niemiec Zach., Australii, USA, Argentyny i Kanady. Gospodarzem Zlotu było Harcerstwo Polskie w USA. W programie były m.in. trzy centralne ogniska harcerskie, poświęcone Oldze i Andrzejowi Małkowskiemu (w 100 rocznicę ich urodzin), harcerstwu w świecie oraz krajowi ojców - Polsce. Harcerstwo emigracyjne stara się wychowywać młodych ludzi na wzorowych obywateli kraju osiedlenia, dumnych ze swego pochodzenia, wiernych ideom harcerskim, w służbie Bogu, Polsce i bliźnim.

□ Mityng przyjaźni między narodami, jaki od kilku lat odbywa się w Rimini z udziałem dziesiątków tysięcy osób z Italii i innych krajów, został otwarty w tym roku 20 sierpnia premierą światową opery nowoczesnej pt. *Maksymilian Kolbe* (tekst Eugene Jonesco, muzyka Dominique Probst). Jonesco wyznał: *Jestem porwany postacią o. Kolbego. Kiedy zacząłem się nim zajmować, nie był jeszcze ogłoszony błogostawionym. Propozycja Probst stała się dla mnie okazją do przebadania całego życia o. Kolbego, lecz poszukiwań jeszcze nie ukończyłem. Kolbe jest zjawiskiem symbolicznym, które może skłonić do wiary, w całej swej historii. Natomiast Krzysztof Zanussi, polski reżyser, zapowiedział, że w 1989 roku jeden z filmów poświęci św. Maksymilianowi: *Ta osobowość prześladowuje mnie od lat...**

# ANI WOLNOŚĆ ANI POKÓJ

Wydawało się, że Polacy są uodpornieni na bakcyli pacyfizmu. Sami pośrednio staliśmy się jego ofiarą we wrześniu 1939 roku, gdy Francuzi zdemoralizowani pacyfistycznym etosem odmówili nam skutecznej pomocy. Później, w czasie wojny indochińskiej amerykański pacyfizm spowodował porzucenie Południowego Wietnamu na łaskę i niełaskę komunistów. Wreszcie zachodnioeuropejski pacyfizm lat 70-tych i 80-tych stał się instrumentem sowieckiej akcji zmierzającej do destabilizacji i osłabienia NATO. Te negatywne doświadczenia z pacyfizmem nie zapobiegły jednak powstaniu ruchu Wolność i Pokój. Dynamizm rozwojowy tej orientacji, jak też faktyczny brak opozycji wobec niej, jest swoistym fenomenem Polski *postsolidarnościowej*. Jej popularność wzrasta nie tylko dzięki spektakularnym działaniom WiP-u, czy dzięki ewidentnemu sukcesowi w postaci zmiany formuły przysięgi i kwestii zastępczej służby wojskowej, ale także - jak sądzę - dzięki własnej formule ideowo-politycznej odpowiadającej mniej lub bardziej sprecyzowanym dążeniom młodego pokolenia. Dążeniom, które w istotnym zakresie podziela także starsze pokolenie. Dlatego też należy, oprócz uznania dla takich działań jak batalia w sprawie przysięgi czy problemy ekologiczne, rozważyć samą formułę ruchu w kategoriach interesu narodowego. Formuła ta choć płynna i zmienna jest na tyle wyrazista, iż można ją poddać krytycznej refleksji.

Powstanie WiP-u było odpowiedzią na ten aspekt krytyki pacyfizmu, gdyż jako zorganizowany ruch jest on na Zachodzie i swą aktywnością osłabia odporność ideowo-moralną NATO, a tymczasem rakiety są również na wschodzie i socjalistyczny potencjał militarny nie znajduje przeciwwagi w miejscowych ruchach pokojowych... Ruch wipowski jest próbą likwidacji tej asymetrii, poprzez import idei pacyfistycznych na Wschód. Zasadniczy błąd tego rozumowania polega na widzeniu rzeczywistości europejskiej wyłącznie w kategoriach dychotomicznego konfliktu Wschód - Zachód. W kategoriach tych państwowość peerelowska jest integralnie i bezwzględnie podporządkowana Moskwie, nie posiadając własnej autonomii i wynikającej z tego faktu dynamiki przeobrażeń nie tylko w płaszczyźnie wewnętrznej ale i zewnętrznej. W istocie osłabienie militarnych możliwości PRL jest nie tyle osłabieniem obozu sowieckiego, ale przede wszystkim osłabieniem naszych pozycji wobec Niemiec zarówno zachodnich jak i wobec krajów bloku wschodniego, oraz - jak słusznie zauważył Wiesław Walendziak - wobec naszego wschodniego sąsiada, wzmacniając jego integracyjne dążenia. Pacyfizm jest więc wymierzony w powolny proces emancypacji PRL-u w ramach bloku sowieckiego.

Również w wymiarze wewnętrznym wpływa on na integrację tych sił społecznych w obozie władzy, które są niechętnie przekształceniom obecnemu modelowi stosunków polsko-sowieckich. Państwowość peerelowska spełnia bowiem podwójne funkcje: ideologiczne, które są podstawą jej obecnych związków z ZSRR i państwowe. Choć funkcje państwowe były zawsze podporządkowane zadaniom ideologicznym, to jednak w miarę narastania kryzysu ideologicznego, coraz wyraźniej dochodzą one do głosu. Przy czym należy tu zaznaczyć, iż pod pojęciem kryzysu rozumiemy nie tylko obumieranie wiary w tezy doktrynalne, ale przede wszystkim zużywanie się mechanizmów, struktur i funkcji wynikających z marksistowskiego charakteru państwa i odbudowę rzeczywistości społecznej poza wymogami doktryny. Stałe w strukturze państwowej demoludów istnieje mniej lub silniej zauważalne napięcie pomiędzy lojalnością wobec wymogów kompleksu ideologicznego a lojalnością wobec narodu. Poszczególne segmenty państwa socjalistycznego w różnicowanym zakresie podporządkowane są formule ideologicznej i w zależności od tego zakresu mogą być wykorzystywane w procesie dezideologizacji i nacjonalizacji państwa. Jedyne

struktura partyjna jest w całości elementem zbędnym, którą należy całkowicie zlikwidować. Natomiast zarówno armia, jak też w znaczącym stopniu aparat administracyjny i gospodarczy, a nawet policja mogą być wykorzystane w strukturze niepodległego państwa, a obecnie mogą być czynnikiem wzmacniającym tendencje dezideologizacyjne w przebudowie peerelowskiej państwowości. Oczywiście stopień wykorzystania w przyszłym modelu państwowości tych segmentów istniejącej struktury jest uzależniony od siły i zakresu istniejącej w niej opcji narodowej. Kryzys marksizmu pogłębiony obecnymi przeobrażeniami w ZSRR stwarza korzystną sytuację dla opcji państwowo-narodowej, opcji, która w sferze zewnętrznej musi wyrażać się dążeniem do przekształcenia stosunków polsko-sowieckich w stosunki partnerskie. Nie oznacza to wcale zmiany sojuszy czy prowadzenia polityki księżycowej. W sferze wewnętrznej opcja narodowa oznacza przede wszystkim ograniczenie a z czasem całkowitą likwidację struktur i funkcji ideologicznych w życiu społeczeństwa i państwa.

Napięcie pomiędzy lojalnością ideologiczną a narodową występuje także w armii. Najbardziej spektakularnym tego dowodem była postawa wojska w 1956 roku. Nic też dziwnego, że aparat wojskowy poddany jest szczególnie wszechstronnej indoktrynacji. Niemniej świadomość funkcji państwowych była zawsze w armii żywa. Element ów musi zostać uwzględniony w strategii działań zmierzających do narodowej niepodległości. Zróżnicowany stosunek do poszczególnych segmentów i funkcji państwa socjalistycznego jest konsekwencją jego hybrydalnej natury. Należy rozróżnić to, co jest elementem ideologicznej struktury od samego państwa i jego państwowych funkcji (choć często funkcje ideologiczne władza traktuje jako rację stanu).

Zadaniem ruchu narodowego jest działanie wzmacniające te elementy, które mają charakter państwowy i dezintegrację elementów ideologicznych poprzez stwarzanie wzorców zachowań, określania zadań polityki niepodległościowej, wypracowywanie rozwiązań strukturalnych i wywieranie presji z zewnątrz systemu. Sukces takiego działania jest w znacznym stopniu uzależniony od umiejętności sformułowania postulatów opcji narodowej w zrozumiałej i akceptowalnej dla danego segmentu struktury państwowej formie, od znalezienia w tym segmencie sił społecznych, które uznają poszczególne etapy nacjonalizacji struktur państwowych za własne. Formuła takiego działania nie ma nic wspólnego z wewnątrzpartyjną opcją rewizjonistów lat 60-tych. Zakłada bowiem ona zewnętrzne wobec systemu ideologicznego działania, które wzmacniają opcję narodową w strukturze państwowej. Przykładem takiego działania może być batalia w sprawie formuły przysięgi wojskowej. Cele polityki narodowej w stosunku do wojska, wykluczają likwidację armii, czy osłabienie obronności militarnej państwa. W naszej sytuacji geopolitycznej skazani jesteśmy na militarizm. Natomiast zadania tej polityki powinny obejmować te zagadnienia, które czynią armię elementem struktury ideologicznej, a zatem likwidację indoktrynacji marksistowskiej, wprowadzenie zakazu przynależności partyjnej kadry oficerskiej, tresury wojskowej polegającej na deptaniu godności rekruta i wychowywaniu go na *człowieka socjalistycznego*, wreszcie na wykorzystywaniu wojska do pacyfikacji społeczeństwa. Istotnym elementem tej polityki winno być dążenie do wzmocnienia obronności kraju, a tym samym postulat zupełnie bezwarunkowego prawa zastępczej służby należy w przyszłości zdecydowanie odrzucić. Obowiązek obrony państwa a zatem i konieczność przygotowania się do niej nie może być przedmiotem dyskusji czy wyborów. Możliwość służby zastępczej winna mieć charakter wyjątkowy, a zakres jej stosowania uzależniony od istniejących warunków. Te ostatnie postulaty odnoszą się do armii, w której likwidacji ulegną pozostałości funkcji ideologicznych.

Kwestionowanie przez WiP zasadności służby wojskowej czy istnienia samej armii prowadzi w konsekwencji do demobilizacji wszystkich sił w strukturze państwowej, a zwłaszcza w armii, do oporu przeciwko siłom niezależnym postrzeganym nie tylko jako ośrodki antysocjalistyczne, co przede wszystkim antypaństwowe. Napięcie i konflikt pomiędzy racjami ideologicznymi a państwowymi zaciera się, a nawet w świadomości kadry wojskowej obie opcje ulegają utożsamieniu. Wzmacnia to opór sił ideologicznych przeciwko procesom nacjonalizacji państwa. Nie dostrzega się bowiem, że dezintegracja agresywnej ideologii, będącej podstawą hegemonii Moskwy w Europie środkowowschodniej jest jednym z zasadniczych elementów umożliwiających zbudowanie trwałych fundamentów pokoju na naszym kontynencie.

Stanowisko takie częściowo wynika z zapalczywości młodych ludzi, którzy niechęć do obecnego charakteru wojska rozciągają na samą instytucję armii, a częściowo z istnienia pewnej postawy politycznej, którą określiłbym mianem *antytotalitaryzmu*, która czyni opcję pacyfistyczną logicznie prawomocną. Postawa ta jest rezultatem doświadczenia totalitaryzmu i jego postrzegania warunkowanego właśnie tym doświadczeniem. U postaw postrzegania systemu leży teoretyczny model, nieodległy od stalinowskiej realizacji i utożsamienie go z istniejącym obecnie państwem socjalistycznym. Ta ahistoryczna percepcja jest czynnikiem mobilizującym do totalnej opozycji wobec wszystkich struktur i funkcji tego państwa. Z drugiej strony *antytotalitaryzm* jest charakterystyczny dla mentalności posttotalitarnej. Jej rysem charakterystycznym jest nie tylko odrzucenie systemu socjalistycznego, ale wcześniejsze *przeżycie* go. Doświadczenie, a zwłaszcza wychowanie się w socjalizmie prowadzi nie tylko do przyjęcia marksistowskiej struktury myślenia, jej podstawowej siatki pojęciowej, norm i ocen, ale także do destrukcji niezależnych od systemu hierarchii wartości, wzorców osobowych, ładu moralnego, relatywizacji prawdy, kulturowego wykorzenia, do przekształcenia społeczeństwa w miążgę, w której jednostka nie znajduje podstawy dla własnej tożsamości i duchowego rozwoju. W takiej sytuacji sprzeciw wobec socjalizmu nie ma charakteru obrony zagrożonego porządku wartości, ale ma charakter egzystencjalny. Jest sprzeciwem wobec wszechogarniającego nihilizmu ideologicznego niszczącego własną osobowość. Jest odruchem negacji i poprzez negację tworzy własny świat odniesień. A że najbardziej boleśnie odczuwany jest brak wolności, dlatego też wartość ta ulega absolutyzacji w mentalności posttotalitarnej. I to nie tylko wolność od przymusu, ale od wszelkich powinności, które odśladają istnienie rodziny, narodu, tradycji, kultury czy religii. Totalitaryzm zostaje odrzucony, ale odrzucenie to dokonywane jest przez społeczność ukształtowaną przez ten właśnie totalitaryzm. Sprzeciw budzą tezy doktrynalne, ale sama postawa, stosunek do wartości, etyki a zwłaszcza prawdy, najczęściej nie zostaje przekształcony. Postawa ta odbija się w ocenie tych wartości, instytucji czy osób, które wchodzi w kontakt z państwem socjalistycznym, jeżeli nie jest to kontakt jednoznacznie konfrontacyjny. Tak więc dowartościowanie przez władzę tradycji i patriotyzmu uaktywnia postawy kosmopolityczne, a pewne formy współpracy Kościoła i państwa określane są mianem kolaboracji i kapitulacji tego pierwszego. W ten sposób logika systemu totalitarnego zakreśla treści i postawy własnych przeciwników, przerzucając własny nihilizm do wrogiemu sobie obozu. W mentalności posttotalitarnej dążenie do własnej autonomii i niezależności, do ugruntowania pewności jedynie w samym sobie, prowadzi nie do odkrywania obiektywnego porządku bytu, a do redukcji świata wartości do introspekcji, a Prawdy do wiedzy o biologicznych i społecznych żywiołach określających postępowanie człowieka. Jeżeli wszystko jest relatywne, nie ma prawdy absolutnej, a sens istnienia ograniczony jest do doczesności, to nic dziwnego, że własne życie, a w konsekwencji zaspokojenie naturalistycznie pojętych potrzeb ludzkich urasta do rangi absolutnej. W tej perspektywie

zachowanie życia, a zatem postulat pokoju jawi się jako logiczna konieczność. Ale w tej wizji pokój nie jest rezultatem urzeczywistnienia określonego porządku wartości, nie mają bowiem one transcendentnego wobec jednostki charakteru, a jedynie utylitarne. Pokój jest tu absolutem, a zatem w sytuacji zagrożenia, jedyną opcją jest odmowa ich obrony i kapitulacja. Dobrze oddaje ten etos powiedzenie zachodnich pacyfistów *rather red than dead*. I tu opcja pacyfistyczna ujawnia swój antywolnościowy charakter, prowadzący do destrukcji żywotnych sił społecznych i ich moralnego rozbrojenia.

Czy światopogląd pacyfistyczny może pomóc w przezwyciężeniu socjalizmu? Jak wspominałem, pacyfizm w Polsce jest przede wszystkim dzieckiem duchowym socjalizmu i pojawił się na arenie społecznej dopiero w momencie zaawansowanego kryzysu systemu. Przezwyciężenie tego systemu i zepchnięcie go do głębokiej defensywy nie było zasługą tej formacji. Wątpię także, czy przyczyni się ona do dalszej likwidacji socjalizmu. Proces likwidacyjny - poza okresem przebudzenia społeczeństwa do świadomego oporu - nie polega bowiem na proteście i negacji, a na żmudnej odbudowie zniszczonych struktur społecznych. Wymaga długotrwałego wysiłku, ofiarności i pracy, często pozbawionych spektakularnych efektów i poklasku, wymaga przede wszystkim wiary w sens istnienia narodu i państwa i gotowości ich obrony także za cenę pokoju. Wymaga wiary w transcendentne wartości, które są zaprzeczeniem naturalistycznego światopoglądu pacyfizmu.

Mentalność posttotalitarna jest bliska indywidualistyczno-anarchistycznemu światopoglądowi nowej lewicy na Zachodzie. Z tą różnicą, że wpływ nowej lewicy na świadomość zbiorową jest skutecznie tonowany przez istniejące struktury publiczne, niż w społeczeństwach porażonych totalitaryzmem. Także wulgarność socjalizmu nie pozostaje bez śladu na mentalności posttotalitarnej w postaci głębokiej deprawacji i kulturowego nihilizmu. Pojawienie się polskiej odmiany nowej lewicy oznacza istotne przeobrażenia na lewicy. Oznacza zmierzch socjalizmu dogmatycznego, zarówno w wersji komunistycznej, jak i socjaldemokratycznej i pojawienie się nowej formacji kontynuującej ich destrukcyjne dziedzictwo.

Ruch pacyfistyczny jest więc chorobliwym wyrazem aspiracji wolnościowych społeczeństwa porażonego totalitaryzmem. Autentyczne wartości - wolność i pokój wkomponowane zostały w system ideowo-polityczny, który wcale nie przyczynia się do ich realizacji. Opiera je bowiem na żłudnej idei powszechnego rozbrojenia, a nie na gotowości obrony zagrożonych wartości. W przypadku polskim idea pacyfistyczna prowadzić musi do pogłębienia zależności od ZSRR i tym samym do umocnienia jego ekspansyjnych tendencji. Prowadzi to do osłabienia polskich możliwości wolnościowych i to nie tylko w wymiarze zewnętrznym, ale także wewnętrznym. Światopogląd pacyfistyczny zakłada osłabienie zakorzenienia jednostki w świecie wartości, do ich relatywizacji, a tym samym do dezintegracji społeczeństwa i osłabienia jego zdolności poszerzania wolności w państwie o aspiracjach totalitarnych. Dogmatyzm pacyfistów jest wymierzony w aspiracje wolnościowe innych narodów. Wyrazem tej postawy jest podpisanie przez dwóch polskich intelektualistów Jana Józefa Lipskiego i Jacka Czaputowicza międzynarodowego apelu, domagającego się zaprzestania amerykańskiej pomocy dla nikaraguańskich bojowników z rodzimym totalitaryzmem. Ten haniebny dokument potwierdza stare przekonanie, iż pokój za wszelką cenę prowadzić musi do zniewolenia narodów. Wolność i pokój są wartościami wzajemnie się warunkującymi, ale ich utrzymanie zawsze jest zależne od gotowości ich bezwzględnej obrony. Społeczeństwa, które tego nie rozumieją, nie tylko skazane są na niewolę, ale niegodne są życia w wolności.

Marian PIĘKA

# A D W E N T

Człowiek wyłania się z historii, żyje w jej tonie, stanowi jej centrum i sam jest historią. Dlatego historia jest tajemnicą tak, jak i sam człowiek, byt, istnienie i życie. Człowiek wszakże próbuje od świadomych swoich początków te tajemnice poznać, zgłębić, wptywać na jej kształty (...) Chrześcijanie pragną czynić to poprzez największą tajemnicę, a mianowicie przez historię i Osobę Jezusa Chrystusa.

Wkraczamy w nowy Rok Liturgiczny, który rozpoczyna *Adwent* - czas radosnego oczekiwania na przyjsie Ukochanej Osoby, Pana nieba i ziemi, Oblubieńca, Mesjasza i Zbawiciela - słowem - Kogoś, kto do końca może nas zrozumieć.

W kalendarzu liturgicznym czas ten rozciąga się na cztery niedziele, choć dobrze wiemy, iż oczekiwanie na przyjsie Chrystusa trwało w historii ludzkości czas bardzo długi. Niemniej wiemy, że właśnie w nasze dzieje wkroczy Bóg Niosący Zbawienie - Emmanuel i dokona uświęcenia wszystkiego. Pragniemy z wiarą przeżywać ten święty czas, otworzyć się na Słowo Boga jak ziemia zeschnięta i łaknąca wody. Bóg może sprawić, iż ożyje pustynia niejednego ludzkiego serca, gdzie życie zostało wypalone grzechem. Dlatego *Adwent* dany nam jest przez Boga. Jak przeżyć tę odrobinę czasu, aby nie stracić wieczności? Jak Cię zrozumieć Tajemnico, co spełniasz się każdego dnia? Po co więc *Adwent*?

## 1. Odwieczna tęsknota

Na każdym miejscu okręgu ziemi gdzie żyje człowiek, unosi się jego tęsknota i wołanie o zrozumienie sensu życia, przeznaczenia. Każdy człowiek - wierzący i niewierzący dąży bowiem do jakiegoś celu. Ileż z tych pytań nie znajduje odpowiedzi, ileż serc rozczarowanych. Któż może nas do końca zrozumieć...? Jedna jest historia. Jeden jest czas, którego Początkiem i Końcem jest Miłość Boga.

Dlatego możemy powiedzieć, że stworzenie z utęsknieniem wyczekuje wyzwolenia z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale. Skąd w nas ta tęsknota? Jest ona zapisana w naszej naturze, nosimy bowiem w sobie jakiś pierwowzór Odwiecznego Porządku, Harmonii, tego co Biblia określi, iż stworzył Bóg człowieka na swój obraz.

Zanim przyjdzie Objawienie Boga, popatrzymy na dzieje ludzkości szukającej możliwości pełnego wyzwolenia. Historia starożytna i współczesność potwierdzają owo dążenie. Literacka mądrość starożytnej Grecji ustami

Homera nareśli obraz Odysusza - człowieka pielgrzyma, szukającego krainy szczęścia. Mityczny Prometeusz ukradnie zazdrosnym bogom Olimpu ogień, aby nim obdarzyć śmiertelnych, Ikar będzie szybował w przestworzach, aby wejść do miejsca zamieszkania nieśmiertelnych. Na każdym miejscu człowiek stawiać będzie ołtarz, gdzie przez ofiarę z pokarmów i zwierząt będzie przeproszał i błagał o przychylność istotę niebieską. A jednak w tym dążeniu wciąż będzie odczuwany niedosyt wyzwolenia i oczyszczenia. Nurty



wielkich rzek świata obmywać będą ciała ludzi, którzy w ten sposób szukać będą wewnętrznego obmycia. Mądry Sokrates powie, iż nie tym sposobem człowiek uszczęśliwi człowieka.

W zrozumieniu owego ludzkiego zagubienia przychodzi nam z pomocą Objawienie - Słowo Boże. Na początku swych dziejów człowiek żył szczęśliwym oglądaniem Boga. Szczęście to jednak utracił przez swoją pychę, zgrzeszył, opuścił Największe Dobro. Ziemia rodzić mu będzie ciernie. Trud i pot staną się jego pokarmem. Poleje się krew zabitego brata i wciąż przed oczyma moimi będzie stać grzech. Tragedię tych czasów wypowiedzą zapłakane oczy człowieka - Pawła z Tarsu: *Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiezie ku tej śmierci* (Rz. 7,24).

## 2. Zapowiedź Zbawiciela

*Niebiosa, roś spuście nam z góry; Sprawiedliwego wylejcie chmury. Grzech nas oszpecił i w nędznej postaci, stoim przed Tobą jakby trędowaci.*

Bóg nie opuścił człowieka. Staje się nadzieją w beznadziei. Przyjdzie na świat człowiek narodzony z Przczystej Panny i potężnym ramieniem wyzwoli biedaka, co nie ma pomocy. Zstąpi jak rosa na kwiaty, a pokój nastanie na ziemi, gdy On przyjdzie. Takiego pocieszenia nie wymyślił człowiek, choć o takim marzył. To Usta Pana Zastępów wyrzekły - Bóg podpisuje się pod słowami obietnicy. Na firmamencie nieba zasnutego ciemnością grzechu pojawia się Gwiazda Zaranna, Jutrzenka Zbawienia, Panna nad pannami - Niepokalana, co stopą swej niewinności depte głowę węża - szatana. We Mszy św. roratniej obecność Niepokalanej zaznacza liturgia świecą ubraną w kwiaty, płonącą znakiem miłości do Boga. *Adwent* jest więc czasem otwarcia się nieba.

*Ciesz się i raduj, ciesz się i raduj wierny mój ludu oto zbliża się twe zbawienie, czemu smutkiem się trapisz? Czyż nie odnowiła się boleść twoja? Ja cię zbawię, nie trać nadziei, albowiem jam jest Twórca życia twego. Święty Pan Bóg twój dawca odkupienia.*

Bóg przygotowuje poselstwo anielskie do synów ludzkich niosące Dobrą Nowinę o zbawieniu. Pierwszy człowiek - Adam stał się nieposłusznym, Drugi Człowiek - Chrystus stanie się posłusznym aż do śmierci na krzyżu. Matka wszystkich żyjących - Ewa zerwie owoc śmierci. Nowa Ewa - Maryja okaże światu błogosławiony Owoc żywota swego - Dawcę Życia - Jezusa.

Pragnienie zbawienia będzie tak wielkie wśród pokoleń ludzkich, iż na granicy czasu zabolą oczy od wypatrywania nadziei, a usta Mędrców powiedzą: *Ujrzeliśmy gwiazdę Jego na Wschodzie i przybyliśmy oddać pokłon Panu* - bo niemożliwym jest, aby Odwieczna Mądrość kłamała. Uwierzył więc człowiek Bogu, który przyjdzie i w tej nadziei trwał przez lata i wieki, czasem upadał, szedł za obcymi bogami, ale oczy swe zwracał ku górze, skąd przychodzi pomoc Pana Zastępów. Gdy słabła nadzieja - głos proroków był jak ogień, gdy tracili ducha - podnosił ich jak niemowlęta i przytulał do piersi, jak matka.

Jednego Bóg zapragnął od człowieka - miłości pragnę, nie krwawej ofiary... nawróćcie się do Mnie całym sercem!



Świadkiem przychodzącego Zbawiciela stanie się Człowiek - największy spośród narodzonych - prorok Jan. Głos Jego jakby na pustyni posłyszało wielu i uwierzyło. Im to szczególnie prorok pokaże Mesjasza jako Baranka, który zgładzi grzech świata.

Obraz Mesjasza z prorockich zapowiedzi nie zawsze odpowiadał wyobrażeniom ludzkim. Jeśli odrzuci się Słowo Prawdy - stworzy się tym samym rzeczywistość fałszu. Mesjasz w wyobraźni wielu to polityk, rewolucjonista - *kto przywróci potęgę Królestwa Izraela*. Dla wielu też ludzi Mesjasz w ogóle nie jest potrzebny.

Ale pisma muszą się wypełnić - Mesjasz przyjdzie do swojej Reszty - do tych, co nie zgięli swych kolan przed Baalem i nie przysięgali fałszywie. Tych najwierniejszych nie może zawieść, nie byłby Bogiem wiernym do tysięcznego pokolenia. Dlatego -

### 3. Słowo ciałem się staje.

*Gdy Cezar August wydaje zarządzenie przeprowadzeniu spisu ludności w*

*całym państwie..., gdy nastąpi pełnia czasów... gdy dojrzał Owoc Żywota... Advent skończy się w dniu zasłubin serca człowieka z Miłością Boga.*

Człowiek wtedy zostanie nazwany *błogosławiony* - jak Ona - Dziewica z Nazaretu, niosąca do Elżbiety Pierwszą Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Adwent obdarza tych, co uwierzyli, radością oglądania Boga w ludzkim ciele. Advent ubogich w duchu, cichych i pokornych sprawia, że anioł budzi nawet nocą i każe biec na spotkanie Pana w ubóstwie tego świata. Advent tych, co zachowali czyste serce staje się początkiem oglądania już tu na ziemi Boga twarzą w twarz.

#### *Jak Cię zrozumieć Tajemnico?*

Jak długo ludzkie serce nie spocznie w Bogu - tak długo trwać będzie advent, czyli czas przychodzącego Boga. Pytasz - czy advent się nie skończył? Pozwól, że zadam Ci pytanie: Czy Jezus jest Twoim Panem, czy pokochałeś Go ze wszystkich sił? W swoich *Wyznaniach*, które są publiczną spowiedzią, nawrócony Augustyn będzie ubolewał: *tak późno Cię poko-*

*chałem Odwieczna Miłości, tak późno!*

Trzeba więc włączyć się w dalszy bieg życia z miłością Boga, bo przecież idziemy na spotkanie Pana. Trzeba nam w sposób odpowiedzialny tworzyć jako Synowie Boży - nowe oblicze ziemi. Aby nie zapomnieć, że Pan przyjdzie niebawem - biorę czynny udział w liturgii Kościoła i powtarzam z wszystkimi: *Oczekuję Twego przyjścia w chwale. Tak. Amen. Wierzę. Nowa ziemia i nowe niebo - chwała - staną się udziałem tych, co nie spali za życia, lecz odważnie szli za Chrystusem - Barankiem.*

*Przyjdę niebawem, a moja zapłata jest ze Mną, by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca. Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec.*

A Duch i Oblubienica mówią: *Przyjdź. A kto słyszy niech powie: Przyjdź!*

Jestem człowiekiem adwentu. Przedemną Chrystus. Do Niego idę przez życie, utrudzony, ale radosny. Wierzę, że On na mnie czeka.

Ks. Józef MUSIAŁ

## UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE WE FRANCJI

Ubezpieczeniem społecznym czyli *Securité Sociale* objęta jest we Francji ogromna większość ludzi. Jednakże niedawne zmiany w zasadach funkcjonowania tej instytucji powodują, iż coraz liczniejsi są ci, którzy uzupełniają *Securité Sociale* ubezpieczeniami prywatnymi lub *mutuelles*. Zastanówmy się w jakiej wysokości i w jakich przypadkach *Securité Sociale* zwraca koszt leczenia.

Lekarze przyjmujący we własnych gabinetach dzielą się na trzy grupy: lekarze konwencjonowani (*conventionnes*), którzy stosują wyjątkowo niskie stawki konwencjonowane należą do mniejszości, gdyż małe honoraria nie wystarczają na utrzymanie gabinetu. Następnie przychodzi spora grupa lekarzy konwencjonowanych, których cennik przekracza stawki przyjęte za normę przez *Securité Sociale*, jednakże tu ostatnio wypłaca zwrot kosztów badania lecz wg. własnej taryfy. Istnieje również grupa licząca około 600 lekarzy nie mających umowy z *Securité Sociale* w związku z czym konsultacja daje prawo do zwrotu symbolicznej sumy 3 lub 6 franków gdy w grę wchodzi specjalista. Koszta konsultacji u lekarzy konwencjonowanych zwracane są w 75% w stosunku do taryfy *Securité Sociale* czyli 60F lub 88F,50 w zależności od tego czy porady udziela internista, czy specjalista.

Na marginesie zwrócę uwagę na różnice terminologiczne. Otóż francuskie słowo *consultation* oznacza, iż pacjent przychodzi do gabinetu lekarskiego gdzie jest badany. Natomiast słowo *visite* odnosi się wyłącznie do wizyty domowej i oznacza, iż lekarz przychodzi do domu chorego.

Ubezpieczenie społeczne wypłaca 13 franków na zakup oprawek do okularów i 12,55 za szkło okularowe białe. Szklka kontaktowe refundowane są do wysokości 180F,70 za jedno lecz wpraw należy uzyskać zgodę *Securité Sociale*, co nie jest wcale prostą formalnością. Stomatolodzy zazwyczaj (choć nie wszyscy!) stosują cennik przyjęty przez *Securité Sociale* i koszta zabiegów dentystycznych zwracane są w 75%. Reguła ta niestety nie stosuje się w przypadku protez gdzie ciężar finansowy spada głównie na barki pacjenta. Inaczej rzecz się ma z ortodontją (wyrównanie zębów). Jeżeli aparat ortodontyczny zakłada się dziecku, które nie ukończyło 12 roku życia to koszta bierze na siebie w całości *Securité Sociale*.

Zabiegi, masaże i ćwiczenia wykonywane przez ortofonistów, logoterapeutów, kinesiterapeutów itp zwracane są w 65% - zawsze w stosunku do cennika konwencjonowanego *Securité Sociale*. Analizy i badania laboratoryjne również w 65%, rentgen - 75%, przy lekach oznaczonych etykietkami koloru białego otrzymujemy zwrot 70% ceny lecz przy winietkach niebieskich tylko 40%. Pewna liczba leków uznanych za prewencyjne lub produkowanych poza Francją nie jest w żadnym stopniu refundowana przez *Securité Sociale*.

#### *A jak wyglądają opłaty szpitalne?*

W razie hospitalizacji krótkotrwałej, czyli nie przekraczającej 30 dni - 20% kosztów pokrywa pacjent - resztę ubezpieczenie społeczne. Trzeba zdać sobie sprawę z wysokości sum o jakie chodzi. Dzień leczenia w szpitalu kosztuje minimum 1200 franków (szpital państwowy - oddział internistyczny). W niektórych oddziałach (np. neurologia) lub w klinikach prywatnych sumę tę należy pomnożyć przez trzy lub cztery. Jeżeli chory jest operowany to automatycznie *Securité Sociale* przejmuje na siebie 100% kosztów szpitala. Nie uprawniają jednak do tego drobne zabiegi chirurgiczne typu usunięcie migdałków itp.

Jak się okazuje ubezpieczenia społeczne nie dają wystarczających gwarancji finansowych, zwłaszcza dla ludzi starych, często zapadających na zdrowiu ani dla tych, których stan pozwala przypuszczać, iż muszą regularnie odwiedzać lekarza, czy nie daj Boże spędzić kilka tygodni w szpitalu.

W takich sytuacjach należy czym prędzej ubezpieczyć się dodatkowo w tzw. *mutuelle* lub w agencji ubezpieczeń prywatnych. Są to formy ubezpieczenia komplementarne do *Securité Sociale*. O warunkach, cenach i charakterze tej formy ubezpieczenia poinformujemy w przyszłym numerze Głosu Katolickiego

Marta

## WSŁUCHAĆ SIĘ W GŁOS PAPIEŻA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Naprzód chcę wam powiedzieć, że Papież zawsze jest też katolicki; oprócz tego, że tym razem jest polski, to ja się bardzo cieszę. I nie muszę wam już długo tłumaczyć, dlaczego z tego się cieszę. Równocześnie to, że ten papież jest z Polski, czy też jak mówicie: *polski*, to na nas wszystkich, na Papieża naprzód, a z kolei na wszystkich Polaków, gdziekolwiek się znajdują na świecie, nakłada jakieś szczególne obowiązki. Nie tylko jest źródłem naszej radości, że możemy w ten sposób znaleźć miejsce w sercu Kościoła, ale jest także wyrazem jakichś zadań, które stają przed Kościołem, właśnie w Polsce, i przed wszystkimi Polakami, gdziekolwiek są na świecie. Bo na ogół Polacy, gdziekolwiek są na świecie, zachowują więź z Ojczyzną poprzez Kościół, poprzez pamięć Matki Bożej Jasno-górskiej, naszych świętych Patronów, poprzez te wszystkie tradycje religijne, którymi żył Naród tysiąc lat i którymi żyje dzisiaj. W dalszym ciągu żyje dzisiaj.

Otóż to nasze miejsce w Kościele (w Kościele mają miejsce liczne ludy i narody), to nasze polskie miejsce w Kościele dzisiaj zostało w sposób szczególny uwydatnione. Ale przez to samo nałożyło na nas jakieś nowe zobowiązania. Ażebyśmy starali się tym bardziej być Kościołem, tym bardziej być z Kościołem, powiedziałbym, tym bardziej uważać Kościół za naszą duchową Ojczyznę. I tego wam też z całej duszy pragnę życzyć, moi Drodzy Rodacy, przy dzisiejszym naszym spotkaniu na ziemi meksykańskiej.

Ufam też, że doświadczenia, które wyniosłem po dwudziestu latach biskupstwa z Polski, pomogą mi spojrzeć na wiele spraw, które jeszcze nurtują jako świeże, jako niesprecyzowane w mentalności ludzi, a także może i duchowieństwa na tym kontynencie. I pomogą mi znaleźć odpowiedź prostą i jasną, na co wszyscy czekają, bo takie jest zadanie Papieża, ażeby mówić prosto i jasno i w ten sposób umacniać braci swoich.

Myślę też w końcu, że wy, którzy jesteście - jako moi Rodacy - związani w sposób szczególny z Papieżem, będziecie czuwać nad tym, przez wasze modlitwy, przez waszą pamięć, przez wasze oddanie, ażeby tutaj, na kontynencie południowoamerykańskim, a raczej w centrum Ameryki, tutaj w Meksyku, ten wasz - jak mówicie - *polski* Papież zdał egzamin jako prawdziwie katolicki Papież.

*Z przemówienia Papieża do Polonii w Meksyku - 27 stycznia 1979 roku.*

## KRONIKA EMIGRACYJNA

### POLSKIE ZJEDNOCZENIE KATOLICKIE

PZK okręgu Montceau-Les-Mines miało swój walny zjazd w poniedziałek 7 listopada b.r. w sali polskiej w Montceau. Uczestniczyło w zjeździe ok. 50 osób, reprezentujących wszystkie organizacje katolickie wchodzące w skład PZK. Prezes p. Wł. Kaim świetnie zorganizował całość zjazdu, na który zaprosił także ks. rektora PMK - ks. prał. St. Jeża. Ks. rektor przewodniczył Mszy św., w czasie której mówił o apostołstwie ludzi świeckich. W czasie obrad był także referat redaktora Głosu Katolickiego ks. W. Szuberta na temat bycia świeckim chrześcijaninem w dzisiejszym świecie.

W programie obrad omawiano:

1/ *Wyjątkowy apel* ks. rektora w sprawie Polskiego Domu Pielgrzyma w Lourdes

2/ Uroczystość 70-lecia odzyskania niepodległości przez naszą Ojczyznę

3/ Uroczystość Chrystusa Króla

4/ Zakończenie Roku Maryjnego w Polsce i w okręgu Montceau dnia 8 grudnia 88 r.

5/ Polskie szkolnictwo w tymże okręgu.

Przedłużeniem niejako zjazdu była uroczysta Msza św. w intencji Ojczyzny, odprawiona nazajutrz 8 listopada w kaplicy Les Gautherets przez ks. rektora i wszystkich kapłanów dekanatu południowego we Francji (17 księży) mających swoje zebranie przy udziale wiernych z całego okręgu. W swej homilii ks. Rektor nakreślił historię dążeń, wysiłków i walk naszych Rodaków o uzyskanie niepodległości Ojczyzny.

### NOWENNA DO M.B. CUDOWNEGO MEDALIKA

Cudowny Medalik zawdzięcza swój początek Objawieniom Matki Bożej w kaplicy na rue du Bac w Paryżu w 1830 roku. W sobotę 27 listopada 1830 roku, Najświętsza Panna Niepokalana ukazała się świętej Katarzynie LABOURE, Siostrze Miłosierdzia i powierzyła Jej misję wybicia medalika, którego wzór jej objawiła.

Na pierwszym planie wizerunek Maryi, stojącej na globie ziemskim, deptającej głowę węża szatana, a przede wszystkim wypisanym na Medaliku wezwaniem - *O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy* często odtąd powtarzaniem przez wiernych.

Główną treść teologiczną Cudownego Medalika stanowi prawda o odkupieniu świata przez Krzyż Chrystusa i współcierpienie Zbawcze Maryi. Syn Boży stawszy się człowiekiem, zbawia nas przez swoją śmierć na Krzyżu. Serce zaś jest przejawem miłości Boga. Maryja zajmuje najbliższe miejsce przy swym Synu. Ona cierpiała razem z Nim dla nas. Serce Maryi złączone w bólu, cierpieniu i miłości z Sercem Jezusowym, jest dla nas wezwaniem do przemiany naszego serca i wybrania jak Maryja drogi miłości, aż do całkowitego daru z siebie samego.

Cudowny Medalik jest wyrazem opieki, pomocy, troski Niepokalanej względem każdego człowieka. Budzi ufność w potęgę Tej, którą nazywamy wszechmocą błagającą. Posługiwanie się nim i noszenie go rodzi optymizm i radosną nadzieję, tak potrzebną współczesnemu człowiekowi.

Każdego roku w dniu 27 listopada w Kościele Bożym wspomina się chwalebny rocznicę objawienia przez Niepokalaną Cudownego Medalika. - Nazywa się Cudownym, gdyż dzięki Niemu

ludzie otrzymują wiele łask doczesnych duchowych - nieraz nadzwyczajnych.

W takim duchu rodacy polskiej parafii w Les Gautherets od przeszło 31 lat czężą Niepokalaną Cudownego Medalu, prosząc Ją o pomoc Bożą - o pokój dla świata, w którym tak wielką rolę jego uświęcania mają odegrać chrześcijanie świeccy. Prosimy w duchu wiary, nadziei i miłości o wszelkie Dobro duchowe i doczesne - o zdrowie duszy i ciała... Czynimy to w formie Nieustającej NOWENNY.

Podobnie jak w ubiegłych latach, uroczystą formę Nowenny rozpoczynamy 27 listopada o godz. 15.00 w rocznicę objawienia Cudownego Medalu, która trwać będzie do 8-go grudnia. Codziennie w tym czasie o godz. 17.30 (w niedzielę o 11.30) będą publicznie odczytywane przed ołtarzem intencje dziękczynne, przebłagalne i błagalne, zgłaszane - czy to przez parafie miejscowych, czy to nadsyłane pocztą z różnych okolic Francji. Łączymy je ze wspólną modlitwą i Mszą św. w wymienionych intencjach.

W dniu 8 grudnia tego roku Kościół w Polsce przeżywał będzie zakończenie Roku Maryjnego. W związku z tym wszyscy rodacy z okręgu Montceau-les-Mines są serdecznie zaproszeni na uroczyste zakończenie Roku Maryjnego do Les Gautherets na godz. 17.30, połączone z nowenną do Matki Bożej Cudownego Medalika. Natomiast w ciągu całego roku - Nowenna jest odprawiana w każdy wtorek tygodnia przed Mszą św. wieczorną. Ktokolwiek pragnie wziąć udział w Nowennie - może zgłaszać lub nadsyłać pocztą modlitwene intencje na adres:

**Mission Catholique Polonaise - Les Gautherets 71230 St. Vallier (S. et L.)**

*Ks. Jan SOCHA, CM, duszpasterz*

## HISTORIA MIEDZIANEGO MEDALIKA

W wieku 14-tu lat opuszczałam dom rodzinny. Decyzja dalszej nauki w kierunku muzycznym została przez moich rodziców zaakceptowana. I tak zostało już zaledwie kilka dni pięknych, mazurskich wakacji. Zaczęły się gorączkowe przygotowania do mego wyjazdu do Wrocławia. Zakupy, szycie, następnie pakowanie, pochłaniały moją matkę dużo czasu. Muszę przyznać, że pociągał mnie nowy świat, wielkie miasto, inni profesorowie, ale jednocześnie żal mi było opuszczać Mazury. Nie będę mogła więcej tak często słuchać szumu trzciny i głosów dzikiego ptactwa nad jeziorem. Nieprędko też zobaczę odlot żurawi, których żałosne krzyki tak bardzo mnie fascynowały. Bałam się również trochę tego nowego życia.

W przeddzień wyjazdu miałam dziwny sen, który przetrwał w mojej pamięci do dnia dzisiejszego. Śniłam, że jestem w kościele, w tym samym, w którym przystępowałam do Pierwszej Komunii św., gdzie byłam bierzmowana i który tak często, bo prawie codziennie, odwiedzałam. Tym razem też postawiłam z boku teczkę z książkami, uklękłam i zaczęłam się modlić. Nagle poczułam, że ktoś położył mi rękę na ramieniu... Był to ksiądz w czarnej sutannie, którego nie znam. Uśmiechnął się do mnie łagodnie i rzekł:

- Wstań dziecko i chodź, bo już czas...

Podszedł ze mną do bocznego ołtarza, przy którym były dziwne, bardzo wysokie schody z podwójną poręczą. Ksiądz wskazał na nie mówiąc:

- Widzisz moje dziecko te schody? Zanim zaczniesz się po nich wspinąć, musisz przedtem zastanowić się, której poręczy masz się trzymać. Jeżeli chwycisz się fałszywej, możesz łatwo spaść... - po czym wyciągnął dłoń, na której trzymał coś dziwnie połyskującego i rzekł - Aby łatwiej ci było wejść po tych wysokich schodach, weź oto ten miedziany medalik, powieś go sobie na szyi i nie rozstawaj się z nim nigdy. Po chwili zostałam sama przy tej dziwnej, wspinającej się bez końca machinie. Ale raptem... Cóż to! W półmrocznym kościele zrobiło się nagle dziwnie jasno... To mama weszła do pokoju i odsunęła zastony. Promienie wschodzącego,

sierpniowego słońca wyrwały mnie oślepiającą kaskadą z tego dziwnego snu. Mama przysiadła na moim łóżku i pogładziła mnie lekko po włosach.

- Wstawaj leniuchu! Chcesz przespać cały dzień? Do odjazdu zostało zaledwie parę godzin, a jeszcze tyle roboty.

Wtem ogarnęło mnie nagłe zdziwienie. Mama trzymała w rękę ten sam miedziany medalik na srebrnym łańcuszku, który podarował mi we śnie nieznajomy ksiądz. Zawiesiwszy mi go na szyi, ze smutkiem w oczach powiedziała:

- Wymykasz się już kochana córko spod mojej opieki. Dopiero po paru miesiącach, podczas ferii zimowych, będziesz mogła nas odwiedzić. W wielu sprawach teraz już sama musisz decydować. Niech ten skromny medalik chroni cię od nieszczęść, chorób i niebezpieczeństw. On będzie ci przypominał również o codziennej modlitwie i szacunku do wiary, w jakiej wychowywaliśmy cię z twoim ojcem.

Długo w zamyśleniu przyglądałam się medalikowi z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny, po czym ucałowałam z obu stron i przytuliłam do piersi. Poczułam swoim młodym wówczas sercem jego siłę.

Od tego dnia upłynęło już wiele lat. Dziś jestem matką dwojga dorastających dzieci. Z moim skromnym skarbem, pamiątką od matki (ale czy tylko od matki?) nigdy się nie rozstaję. W momentach ciężkiej choroby, nieszczęścia lub załamania szczególnie otaczam go czułością podczas modlitwy. On mi dodaje siłę do przetrwania, przełamania. Kilkakrotnie spotkałam się już z pytaniem dlaczego nie zamienię tego odpustowego medalika na szykowniejszą biżuterię. Uśmiecham się wtedy wyjaśniając, że choć tak skromny, to jednak ma on dla mnie nieocenioną wartość. Może to dzięki niemu wychodzę z każdej opresji zwycięsko? Może tkwi w nim niepojęta siła Opatrzności Bożej i miłości matczynej, dzięki którym wspinam się po szczeblach życia, choć czasem ciężkim, chwiejącym się krokiem - ale nie padając?

Marianna KRAUZE-PANEW

## OFIARY ZŁOŻONE NA DOM PIELGRZYMA W LOURDES

1. Ks. DYMEK Stanisław	-	200 FF
2. P. ADAMOWICZ Elżbieta	-	200 FF
3. P. BELLOY Stanisława	-	60 FF
4. P. DUDZIK Krystyna	-	100 FF
5. P. GORECKI Adam	-	600 FF
6. P. KRAWCZYK Roman	-	50 FF
7. P. KURDZIEL Wiktoria	-	400 FF
8. P. KURTYKA Stanisława	-	100 FF
9. P. LAGARDE Anna	-	500 FF
10. P. MADYJOWSKA Helena	-	100 FF
11. P. MICHAŁEK Stanisław	-	100 FF
12. P. MIECHÓWKA Helena	-	100 FF
13. P. NAWROCKA Katarzyna	-	100 FF
14. P. PIĄTKOWSKA Stanisława	-	200 FF
15. P. PIĘCHA Franciszek	-	100 FF
16. P. POLANSKA Zofia	-	100 FF
17. P. POREBSKI Jan	-	500 FF
18. P. RADZIŚZEWSKA Anna	-	100 FF
19. P. STEFANSKA Marianna	-	500 FF
20. P. SZULETA Stanisław	-	100 FF
21. P. TURZ Zofia	-	300 FF
22. P. KULA Czesława	-	100 FF
23. P. SZYMANEK Helena	-	50 FF
24. P. SZUCIAK Julia	-	100 FF
25. P. KAMIENIARZ Waleria	-	100 FF
26. P. ŻOŁYŃSKA Wiktoria	-	150 FF

(w odpowiedzi na WYJĄTKOWY APEL skierowany do wszystkich Rodaków z prośbą o ofiary na ostateczne spłacenie należności za DOM PIELGRZYMA w Lourdes).

 **GŁOS KATOLICKI**  
**VOIX CATHOLIQUE**  
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji  
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris  
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jeź

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans

1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F

CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB

P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,

6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82

RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM

Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00

Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## WIARA W GORBACZOWA

Żywi nie powinni tracić nadziei. Jedyne przeniesieniem tej metafizycznej zasady do życia politycznego można wytłumaczyć mistyczną wiarę znacznej części opinii zachodniej w dochodzące z Kremla odgłosy propagandowej kampanii, pozornych i rzeczywistych zmian, retoryki pod względem zasięgu i siły z jaką jest głoszona, porównywalnej jedynie do stalinowskich frazesów, które przez dobrych kilkanaście lat panowały nad umysłami i stanem ducha czołowych europejskich intelektualistów (filozofów, pisarzy, artystów, uczonych), spychając poważne odłamy inteligencji do szeregów fellow-travellers. Okazało się, że po 35 latach od śmierci sowieckiego generalisimusa, nadal dobrze przygotowany zestaw haseł, które sięgają do nieśmiertelnych mitów ludzkości: postępu; odgórnym reform; zadekretowanego sposobu myślenia; poddania się kolektywnym racjom i prawdom w miejsce indywidualnych dążeń (w skrócie do tego daje się sprowadzić *perestrojka* i *glasnost*); budzi zaufanie, szeroki odzew, pozwala zapomnieć, tym którzy nie chcą pamiętać, o generalnym fiasku komunistycznego eksperymentu.

Nędzę codziennego bytu, rozpacz ludzi żyjących na olbrzymich połaciach od Władywostoku po Łabę, przepełnione wciąż chociaż w sposób bardziej wybiórczy niż przed czterdzięciu laty więzienia, osłaniają niczym listki figowe nagość antycznych herosów słowa. Wzięte z repertuaru szlachetnych marzeń człowieka, nasycone utopizmem, sprasowane pod ciężarem ogólności, są najdoskonalszą bronią systemu leninowskiego: podstawą do nowych aneksji, do wszczynania zaborczych, imperialnych wojen, do olbrzymich i niczym nieuzasadnionych zbrojeń. Są substratem, na którym rozmieszczono tysiące wyrzutni rakietowych, po którym jeżdżą dziesiątki tysięcy czołgów i w cieniu którego dzień w dzień ćwiczą nowe warianty ataku, miliony żołnierzy Paktu Warszawskiego. Jeżeli właściwie zrozumieć sens tych wypuszczanych codziennie słów audycji radiowych i telewizyjnych, komunikatów prasy i przekazów literackich czy filmowych, to poza dezinformacją, próbą zasłony rzeczywistości przed zbyt dociekliwym spoj-

rzeniem, kryje się w nich, ta sama od czasu rewolucji październikowej, chęć obezwładnienia przeciwnika, zniszczenia podstaw jego myślenia, jeżeli nawet nie przekonania do siebie - o co coraz trudniej - to przynajmniej podważenia jego wiary we własne ideały, w ich wartość, w ich absolutny charakter, w imię którego można, a czasami nawet trzeba poświęcać życie jednostek i narodów. Widać tu chęć uzyskania zgody od społeczeństw zachodniego świata na istnienie obok nich, w tym samym czasie, na tym samym kontynencie, częstokroć niemalże w obrębie kilkunastu kilometrów (exemplum Berlin), systemu niewolnictwa, wszechwładzy policji, braku wolności myśli, pracy, życia. Żądają tolerowania tego niesłychanego w historii, ustroju totalitarnej władzy, nieograniczonego przymusu, zepchnięcia do kategorii liczb, pojedynczych ludzi i całych ludów czy ras, oraz religii w przekonaniu, że brakuje (zachodniej cywilizacji) dostatecznego uzasadnienia, żeby bronić własny świat i świat jako całość.

Nie ulega wątpliwości, że komunizmowi udało się poderwanie zaufania ludzkości do siebie samej, że w sposób niemalże doskonały wszczęł truciznę braku woli, zaniku etosu walki, relatywizmu, chaosu moralnego, braku poczucia odpowiedzialności za innych, że przykuł miliony do ich drobnych spraw, do wygodnego stylu życia, do przyjemności, które - same w sobie cenne i potrzebne - zamykają zarazem w kręgu pragmatyzmu, separują od ideałów, czynią niemożliwym trud poniesienia ofiary za przekonania, za dobro, za życie innych. Może dlatego udało się tą manipulacją, że sam komunizm jest niczym innym jak dzieckiem braków i wątpliwości przeszłego i obecnego wieku. Jego chorobliwa moc wyrosła z głębokich korzeni zaniku duchowości, z negowania transcendentaliów, ograniczania losu człowieka do wymiarów ziemskich, z zaprzeczania jakimkolwiek potrzebom i zasadom wyższego rzędu, ze sprowadzenia tajemnicy istnienia do biologii, którą po części rodzaj ludzki dzieli ze zwierzętami, od nich zaś przecież kiedyś oddzieliła nas miłość Boga-Stwórcy.

Dlatego wiara w Gorbaczowa jest niczym innym, jak zgodą na gnuśność, potwierdzeniem w jego obrazie (lansowanym zarówno przez sowieckie jak i zachodnie mass media) własnej niechęci do zmiany sytuacji, przyznaniem, że cywilizacja o dumnym rodowodzie zakorzenionym w antycznych cnotach, w chrześcijańskiej dumie i mistyce ofiary, dzisiaj nie chce myśleć o nietrwałości wytworzonego przezeń świata - śmiertelnego i kruchego, gdy odebrać mu rację transcendentną, zasadę miłości, poczucie honoru, etos odwagi, czynów spełnianych w obronie domu, rodziny,

miasta, państw jak i dla mniej uchwytnych, tajemniczych idei, imponderabliów, pryncypiów, które obejmują sobą wszystkich przynoszą sprawiedliwość, poczucie wolności, prawo...

Z powodu ich braku, przychodzą skłamane słowa, pokrętne ideologie, liczmany i sztuka frazeologii. Przychodzi Gorbaczow. Sam w sobie mało groźny, mniej niebezpieczny od Lenina czy małego, ospowatego Gruzina. Silny dopiero wraz z upadkiem przekonań i nie zwracaniem uwagi na trzeźwą miarę rzeczy. Wraz z rozpuszczeniem wiary w roztworze kompromisu i oportunistu, tanletnego życia na niby, pozorów i kiczu, którymi wielu próbuje zapchać swoją pustkę. Gorbaczow, nie jest sowieckim demonem, co najwyżej sprytnym biurokratą, urzędnikiem w zarębkach, który dzięki swojemu cynizmowi, kłamstwu, dopchał się na szczyty światowego imperium. Jest jak inni i dlatego może być groźny, może pociągnąć za sobą wszystkich, zmęczonych, tchórzliwych, niezdolnych do wysiłku, spragnionych historycznych kompromisów, załganych tezami, że komunizm jest taki sam jak wszystko, co było, że daje się to uhistorycznić, zrozumieć, oswoić, poddać ograniczeniom. Komunizm Gorbaczowa może pociągnąć wszystkich na Wschodzie i na Zachodzie, którzy nie chcą wykroczyć poza słowa, którzy nie widzą sensu, którzy uciekają przed sobą, przed oddaniem siebie prawu miłości, przed sądem, jakimu podlega każdy człowiek, czy tego chce, czy nie. Za to co robił, a nade wszystko, czego robić nie zdołał, nie chciał.

W tym ostatnim Gorbaczow jest ważny i dla Polaków. Nie jako kolejna przeszkoda ku urzeczywistnieniu niepodległości narodu i społeczeństwa, ale jako obraz naszych dusz: niechęci do szukania prawdy, niechęci dawania świadectwa, odwagi, poddania się etatyzacji, braku energii społecznej, bezmyślności politycznej. Obraz, którym Gorbaczow niejakim powodzeniem hipnotyzuje społeczeństwa zachodnie, tamtejszą prasę, polityków, jest odbitym w szerszej skali obrazem polskiej niemocy, słabości woli kreowania faktów społecznych i politycznych, bezmyślności w zgodzie na rzeczywistość. Nie cała Polska jest taka, i wiara w Gorbaczowa, urzędnicze zadufanie w potęgę frazesu, który wpyływa codziennie z ust niemalże *Doskonałego Biurokraty* komunistycznego, przeplata się z roszczeniami i siłą marzeń, tych co sięgają dalej, co na serio wierzą w nieśmiertelność człowieka i próbują życiu nadać patos spraw ostatecznych.

Marek ZIELIŃSKI